

- Poważnie i na wysokim poziomie - strona 2
- Na granie brakuje już czasu - strona 3
- Jest dobrze, ale mogło być jeszcze lepiej - strona 4

Nowa jakość i komfort

Pierwsza partia autobusów hybrydowych dla obsługi połączeń w centralnej i zachodniej Wielkopolsce trafiła do związku samorządów Wielkopolski Transport Regionalny. – Zależy nam na tym, aby nasi mieszkańcy nie musieli się zastanawiać, czym dojechać do szkoły, do pracy czy do lekarza – mówił starosta poznański Jan Grabkowski.



FOT. TOMASZ SIKORSKI

Projekt „Poprawa ekologiczności regionalnego transportu drogowego poprzez zakup taboru autobusowego z napędem hybrydowym” jest finansowany z rządowego programu. Za jego sprawą do końca lutego 2024 roku na trasy zarządzane przez Wielkopolski Transport Regionalny trafią 23 autobusy o łącznej wartości 34 966 440 zł. Przekazanie czterech pierwszych autobusów nastąpiło podczas zgromadzenia członków Związku Powiatowo-Gminnego Wielkopolski Transport Regionalny, które odbyło się w Dworze w Skrzynkach.

– Otrzymaliśmy dofinansowanie, ale pamiętajmy też, że sami również musieliśmy wykreować ze swojego związku kilka milionów złotych. I wszyscy członkowie wyrazili na to zgodę, podnosząc składkę. Efekt jest taki, że dzisiaj mamy pierwsze cztery, a do końca lutego pozostałe autobusy, co w znakomity sposób zmieni wizerunek PKS Poznań. Jestem przekonany, że ludzie będą chętnie wsiadać do nowych pojazdów, bo to będzie nowa jakość i komfort. Można zatem powiedzieć, że w tej chwili nie pracujemy już nad ratowaniem firmy, ale nad jej rozwojem.

I nadal chcemy to robić – podkreślał starosta.

Nowe autobusy mają wyjechać na trasy już za dwa tygodnie. Cały kontrakt jest bardzo ważny z punktu widzenia obsługi linii dowożących ludzi do aglomeracji poznańskiej z obszaru sąsiednich powiatów położonych w promieniu do 100 km od stolicy Wielkopolski, szczególnie w korytarzach pozbawionych dostępu do Poznańskiej Kolei Metropolitalnej. Jest on równie ważny dla linii o charakterze lokalnym, których pasażerowie chcą dotrzeć z małych wsi do miast, będących siedzibami powiatów i gmin.

– Nowe autobusy pozwolą poprawić funkcjonowanie transportu regionalnego na obszarze zarządzanym przez Związek w zakresie bezpieczeństwa, niezawodności, komfortu podróży i ekologii – zapewnił Zbigniew Rusak, dyrektor biura ZPG WTR. On też opowiadał o benefitach dla pasażerów. A będą to m.in. niska podłoga poprawiająca dostępność do pojazdu osobom z niepełnosprawnościami, miękkie fotele z wysokimi oparciami i zagłówkiem, wyposażone w dwu- i trzypunktowe pasy czy też możliwość zakupu biletu w autobusie przy pomocy karty. (ts)

Spotkali się w Hanowerze

Partnerstwo, możliwe formy współpracy, aktualna sytuacja na Ukrainie, a także bieżące wyzwania i potrzeby. To główne tematy rozmów trójstronnego spotkania w Hanowerze zainicjowanego przez powiat poznański.

Jego uczestnicy wysłuchali prezentacji o regionie Hanower, rejonie obuchowskim oraz europejskiej współpracy samorządowej. Z kolei Jan Grabkowski, starosta poznański opowiadał o działaniach naszego samorządu zarówno na rzecz obywateli Ukrainy, jak i uchodźców. – Powiat poznański pomaga praktycznie od początku wybuchu wojny. Początkowo powołaliśmy zespół koordynujący pomoc dla Ukrainy, utworzyliśmy punkty informacyjne, miejsca całodziennego zakwaterowania i wyżywienia czy organizowaliśmy kursy języka polskiego – wyliczał Jan Grabkowski. – Dotychczas zorganizowaliśmy sześć transportów z darami, które trafiły do zaprzyjaźnionego rejonu Obuchowskiego – dodał.

Spotkanie było doskonałą okazją by podzielić się wiedzą i dobrymi praktykami dotyczącymi organizacji wsparcia humanitarnego dla naszego wschodniego sąsiada. – Do tej pory przekazaliśmy naszym przyjaciołom m.in. 32 tony artykułów spożywczych i chemicznych, samochód terenowy Dacia

Duster, wóz strażacki Tatra, 2 ambulanse z wyposażeniem, 29 agregatów prądotwórczych z osprzętem, 2,5 tony artykułów użytkowych czy sprzęt AGD – mówił starosta. Dary trafiły m.in. do wewnętrznych przesiedleńców czy szkoły w Ryszczowie. – Wiemy, że potrzeby nadal są ogromne. Dlatego słuchamy i w miarę naszych możliwości staramy się pomagać – podkreślił starosta.

Dodatkowo 14 ton żywności przekazaliśmy do rejonu Obolońskiego, a środki medyczne pojechały do Uniwersytetu Lwowskiego. Wartość dotychczas przekazanej pomocy to ponad 2,5 mln zł, w tym 1,4 mln zł to wsparcie dla rejonu Obuchowskiego. Spotkanie zakończyło się uroczystym podpisaniem umowy o partnerstwie. Podpisy złożyli Steffen Krach, prezydent regionu Hanower oraz Mykoła Krawczuk, głowa rejonu obuchowskiego. – Bardzo się cieszę, że mogliśmy być świadkami tego wydarzenia. Wierzę, że współpraca będzie owocna, a oba regiony wiele się od siebie nauczą – zauważył starosta.

Maja Grześkowiak

Tunel w Kobylnicy na finiszu

Jeszcze w tym roku pojedziemy przez tunel w Kobylnicy. To niezwykle ważna inwestycja, na którą czekają mieszkańcy nie tylko najbliższej okolicy. Bezkolizyjny przejazd przez ruchliwą magistralę już wkrótce zostanie oddany do użytku. – Ułożone zostały warstwy bitumiczne jezdni, zakończono też roboty betonowe. Wykonano ściany szczeelinowe z gzymsami oraz schody prowadzące w kierunku stacji kolejowej – wylicza Marek Borowczak, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Poznaniu. Zbudowano też wiadukt i kładkę dla pieszych na ulicy Dworcowej oraz oddano do użytkowania obiekty w ciągu linii kolejowej nr 353.

– Przejazd nowym tunelem powinien być możliwy jeszcze w tym roku. Cieszę się, że już wkrótce ta część powiatu tak wiele zyska komunikacyjnie – mówi Jan Grabkowski, starosta poznański. – To bardzo usprawni ruch w Ko-

bylnicy. Skróci się czas przejazdu do Swarzędza i Pobiedzisk. Jestem przekonany, że kierowcy, rowerzyści i piesi bardzo szybko przyzwyczają się do nowych rozwiązań – dodaje. Dla tych ostatnich ułożono chodnik na całym odcinku drogi oraz na ulicy Swarzędzkiej. I to oni jako pierwsi przetestują nowy obiekt. Tunel zostanie dla nich otwarty na przełomie listopada i grudnia. Zakończyły się również prace związane z montażem kanalizacji deszczowej z naziemnym zbiornikiem na wody opadowe. Bezkolizyjny układ komunikacyjny w Kobylnicy to jedna z największych inwestycji powiatu poznańskiego. Budowa 70-metrowego przejazdu pod torami kolejowymi, połączona z przebudową około 500 m dróg dojazdowych, pochłonie prawie 50 mln zł. Inwestycja była możliwa dzięki współpracy powiatu poznańskiego, gminy Swarzędz i PKP. (kf)

Otwarty konkurs ofert na rok 2024

Powiat poznański ogłosił otwarte konkursy ofert do realizacji w roku 2024. Tak jak w poprzednich latach wnioski o dotacje można składać w siedmiu obszarach.

Festiwal Polskiej Piosenki im. Janusza Kondratowicza, Powiatowy Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych Złot Talentów, Olimpiada Seniorów czy też mistrzostwa szkół powiatu poznańskiego w różnych dyscyplinach sportowych to tylko wybrane przykłady imprez, które skorzystały w 2023 roku z finansowego wsparcia w ogłaszanych każdego roku przez powiat poznański otwartych konkursach ofert. Właśnie wystartował nabór wniosków na 2024 rok.

– Nie szczędzimy pieniędzy na ciekawe inicjatywy i projekty, mające na celu wzbogacić ofertę kulturalną, edukacyjną czy też sportową dla naszych mieszkańców – zapewnia starosta poznański Jan Grabkowski. W tym



FOT. ANNA SKAŁSKA

roku na zadania konkursowe przeznaczono ponad dwa miliony złotych. Warto więc złożyć dobrze przygotowaną ofertę i z takiego wsparcia skorzystać. O takie dofinansowanie mogą się ubiegać organizacje pozarządowe, co w szczególności

sposób określa ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Tak jak w poprzednich latach wnioski o dotacje można składać w siedmiu obszarach. Są to: edukacja, kultura fizyczna, kultura i sztuka, turystyka, pomoc



Jan Grabkowski
STAROSTA POZNAŃSKI

Nie szczędzimy pieniędzy na ciekawe inicjatywy i projekty, mające na celu wzbogacić ofertę kulturalną, edukacyjną czy też sportową dla naszych mieszkańców

społeczna, ochrona i promocja zdrowia oraz ratownictwo i ochrona ludności. Wnioski, w ramach otwartych konkursów ofert na rok 2024, można składać do 15 grudnia 2023 roku do godz. 12.00 (decyduje data wpływu do urzędu) w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, przy ul. Jackowskiego. Wszystkie szczegóły na temat OKO 2024 oraz wzory ofert są dostępne na www.powiat.poznan.pl (ts)

Poważnie i na wysokim poziomie

Grupa Dorosło z Ośrodka Kultury w Środzie Wielkopolskiej zdobyła Grand Prix Powiatowego Przeglądu Teatrów Amatorskich „Niepodległa”, który odbył się w Pobiedziskim Ośrodku Kultury. – Poziom imprezy z roku na rok rośnie – zapewniała Aleksandra Mazurek ze Stowarzyszenia Vena Pobiedziska, organizatorka imprezy.

Była to już trzecia edycja Przeglądu. – Organizując tę pierwszą zastanawiałam się, czy robić ją w cyklu dwuletnim. Ostatecznie uznałam jednak, że wydarzenia odbywające się regularnie, lepiej zapadają ludziom w pamięć i dlatego każdego roku spotykamy się w okolicach 11 listopada. Bo też nazwa Przeglądu nawiązuje do Święta Niepodległości, choć tematyka biorących udział w konkursie spektakli, jest już dowolna. Do wydarzeń sprzed ponad stu lat nawiązuje też nagroda główna imprezy. A jest nią piękna rzeźba autorstwa krakowskiej artystki Ewy Ross-Baczyńskiej. Aż żałujemy, że musimy się z nią rozstawać – dodaje z uśmiechem Aleksandra Mazurek.



FOT. STOWARZYSZENIE VENA POBIEZDZISKA

W tegorocznej, dwudniowej edycji Przeglądu publiczność mogła obejrzeć aż dziewięć spektakli, które zaprezentowały grupy teatralne z całego kraju. Po raz pierwszy w historii tej

imprezy widzowie mogli też przyznać swoją nagrodę. Trafiła ona do zespołu Papa z Poznania za spektakl Federico Garcia Lorca „Dom Bernardy Alba”. Nagrodę główną i Grand Prix Prze-

glądu zdobyła wspomniana już grupa Dorosło za sztukę Jagody Książek „Co mieli przy sobie”. Jury, w skład którego wchodziła artystka scen operowych Katarzyna Hołysz, aktor Zbigniew Grochal oraz reżyser Jan Warenczyca, postanowiło przyznać także dwa wyróżnienia. Otrzymali je Teatr Stajni Metaforycznej z Nowiny za spektakl Jacka Wilantewicza „Mięso” oraz grupa Papa.

Warto podkreślić, że Powiatowy Przegląd Teatrów Amatorskich, skierowany jest do osób dorosłych. – Mamy sporo imprez tego typu organizowanych na poziomie szkolnym, dla dzieci i młodzieży. Brakuje natomiast oferty dla dojrzałych amatorów. Dla osób dorosłych, często zawodowo już spełnionych, którzy w pewnym momencie swojego życia nagle odkrywają w sobie aktora i chcą zaistnieć na scenie. Jak się okazało, to był bardzo dobry pomysł, ponieważ z roku na rok zgłoszeń do Przeglądu mamy

coraz więcej. Coraz wyższy jest także poziom prezentowanych spektakli. I co równie istotne, tematyka spektakli jest coraz poważniejsza – zapewnia Aleksandra Mazurek.

Co to za tematy? – Oglądaliśmy na przykład „Eumenidy” Ajschylosa, gdzie była poruszona sprawa zbrodni, kary i odkupienia. Mieliśmy też współczesny spektakl o problemach ze znalezieniem wspólnego języka między mężczyzną i kobietą. W tym roku było zresztą kilka spektakli, których tematyka krążyła właśnie wokół kobiety. Bardzo poruszające było choćby wyróżnione „Mięso” – wymienia organizatorka imprezy. – Bezcenną wartością takich imprez jest także kontakt z drugim człowiekiem. Możliwość spędzenia wspólnie czasu, czy też nawiązania nowych znajomości – podkreśla Aleksandra Mazurek. Imprezę w Pobiedziskach wsparł powiat poznański.

Tomasz Sikorski

Święto muzyki chóralnej

II Ogólnopolski Festiwal Chóralny Pieśni Patriotycznej Musica Patriae Poznań 2023 przeszedł do historii. W wydarzeniu udział wzięło dwadzieścia chorów i ponad sześćset chórzystów z całego kraju. W tym gronie byli również reprezentanci powiatu poznańskiego: Chór Bel Canto z gminy Dopiewo, Żerński i Dziewięć Chóry Can-

zona z Murowanej Gośliny oraz Kórnicki Chór Żeński. Wszystkie te zespoły otrzymały nagrody. Aula Zespołu Szkół Przyrodniczych, gdzie odbywały się przesłuchania, a następnie kościół pw. św. Jerzego podczas ogłoszenia wyników i koncertu laureatów, po brzegi wypełnione były miłośnikami śpiewu chóralnego. (tsk)

Baśnie, misy i wystawa

Kleszczewskie Zaduszki Kz Kulturą mają już swoją długą tradycję. – W tym roku zorganizowaliśmy już dziewiątą edycję tej imprezy. Tak jak zwykle trwała ona przez trzy dni. Pierwszego dnia była okazja do spotkania z gawędziarzem i opowiadaczem baśni i legend, Szymonem Góralczykiem z „Karawaną opowieści”. Były one skierowane zarówno do dzieci, jak i dorosłych. Drugiego dnia naszą salę zamienił w kin, a trzeciego zafundowaliśmy wszystkim chętnym seans relaksacyjny przy dźwiękach mis tybetańskich i instrumentów etnicznych – opowiada Maciej Frąckowiak, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Kleszczewie.

Te relaksacyjne seanse cieszą się ogromną popularnością. – Darmowe wejściówki na to wydarzenie rozchodzą się niemal błyskawicznie – przyznaje dyrektor. Chętnych nie brakowało również do wystłuchania legend i baśni. – To bajki zarówno straszne jak i wesołe. Łączy je to, że mają odpowiedni przekaz i morał. To dotyczy opowieści zarówno dla tych młodszych, jak i starszych słuchaczy. Czy dzieci chcą słuchać opowieści? Chcą, ale nie zawsze potrafią. Muszą się wtedy skupić, a o to skupienie w dzisiejszych czasach trudno, ponieważ wokół nas jest wiele bodźców. Wymaga to więc

od najmłodszych pewnego wysiłku – uważa Szymon Góralczyk.

W Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Kleszczewie w ostatnich dniach miało miejsce jeszcze jedno ciekawe wydarzenie. To wystawa pod nazwą „Polki w Nauce”, prezentująca postacie czterech wybitnych rodaczek. To Wilhelmina Iwanowska, ceniona astronomka, która dokonała przełomu, zmieniając nasze postrzeganie skali wszechświata, to też Helena Sparrow, pionierka w dziedzinie zdrowia publicznego, która znacząco przyczyniła się do walki z epidemią tyfusu. To Magdalena Bendziszewska, pierwsza chirurga w Polsce, która zostawiła trwałe ślady w historii medycyny i to Zofia Kielan-Jaworowska, ceniona paleontolog, która odkryła skamieniałości, oświetlając nieznane aspekty ewolucji dinozaurów.

– Ta wystawa podkreśla niezaprzeczalny wkład polskich kobiet w rozwój światowej nauki, ukazując bogactwo ich osiągnięć. Chcieliśmy w ten sposób pokazać, że polska nauka to nie tylko Maria Skłodowska-Curie. Autorką opracowań na temat bohaterki wystawy jest mieszkanka gminy Kleszczewo, Dominika Łopatka – mówi M. Frąckowiak. Wystawę można oglądać do 22 grudnia.

Tomasz Sikorski

Płyta w świątecznym klimacie

17 listopada ukazała się płyta Andrzeja Piasecznego, którą nagrał w duecie z jednym z najzdolniejszych gitarzystów klasycznych młodego pokolenia, pochodzącym z gminy Stęszew, Kacprem Dworniczakiem. Album nosi tytuł „Jeszcze zanim Święta” i oprócz jednej piosenki autorskiej znajdują się na nim najpopularniejsze utwory świąteczne. – Zostały one jednak nagrane w zupełnie innych aranżacjach, stricte na gitarę klasyczną i wokale. Coś na wzór tego, co swego czasu zrobił Sting z lutnistą, Edinem Karamazovem – mówił nie tak dawno młody gitarzysta w rozmowie z Prasową17.

– Ciepły, miękki głos Andrzeja delikatnie snuje się w rytm subtelnej, delikatnej gitary Kacpra. Przedświą-



teczna krzątanina, zapach goździków, wanilii i sernika – to wszystko można poczuć słuchając albumu „Jeszcze zanim Święta”. A nade wszystko słysząc w niej serdeczność i czułość, której szczególnie w świąteczny czas powinniśmy doświadczyć. Piosenki, które już znamy plus ujmujący wokale z dodatkiem łagodnej gitary

– to wszystko czego nam trzeba, aby wprawić się w świąteczny nastrój – czytamy w opisie tej wyjątkowej płyty.

Z okazji premiery tego wydawnictwa Andrzej Piaseczny oraz Kacper Dworniczak byli gośćmi programu „Dzień Dobry TVN”, w którym nie tylko odpowiadali na pytania prowadzących, ale również wykonali jedną z piosenek. Wydaniu albumu towarzyszyć będzie również trasa koncertowa. – Mogę zapewnić, że to będą magiczne występy, jakich jeszcze w Polsce nie było. W Poznaniu zagramy 11 grudnia – powiedział Kacper Dworniczak, który w tym roku otrzymał wyróżnienie powiatu poznańskiego za swoją działalność kulturalną i muzyczne osiągnięcia. (ts)

Po drugiej stronie lustra...



FOT. MOSIŃSKI OŚRODEK KULTURY

W Mosińskim Ośrodku Kultury odbył się XVI Powiatowy Turniej Rzeźbiarski. 77 uczestników z całego regionu tworzyło w glinie szamotowej prace na temat ogłoszony dopiero w dniu konkursu. „Po drugiej stronie lustra” to temat niełatwy w interpretacji, a jednak finalnie okazał się bardzo inspirowujący. Jurorzy – prof. Wiesław Koronowski i prof. Igor Mikoda, dziekan Wydziału Rzeźby Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu –

zgodnie podkreślali wysoki poziom prac i trudność w wyborze zwycięzców.

W kategorii najmłodszych uczestników – uczniów szkół podstawowych – najlepszą okazała się Miła Bunda z SP w Stęszewie, drugie miejsce zajęła Hanna Twers z SP nr 2 w Puszczykowie, a trzecie Michalina Wiśniewska z SP w Jerzykowie. W gronie uczniów szkół średnich najwyższą ocenę otrzymała Marianna Kwiatkowska z Technikum Rolni-

czego w Grzybnie. Nagrody otrzymały również Natalia Konieczka oraz Lea Dymek, obie z Technikum Budownictwa Zespołu Szkół Budowlanych w Poznaniu. W konkursie uczestniczyli także dorośli. W tym przypadku najlepszą okazała się Beata Jarmużek przed Julią Kaczmarczyk-Piotrowską i Karoliną Molendą.

Grand Prix XVI Powiatowego Turnieju Rzeźbiarskiego w Mosinie otrzymała Marianna Kwiatkowska, której praca będzie profesjonalnie odlana w brązie przez pracownię Garstka Studio, Piotr Garstka i Andrzej Garstka, a następnie zostanie wyeksponowana na wystawie pokonkursowej Biennale Małej Formy Rzeźbiarskiej. Nowością była Specjalna Nagroda Dziekana Wydziału Rzeźby, która przypadła Milenie Deneka z V Liceum Ogólnokształcącego im. Klaudy Potockiej w Poznaniu. (ts)

Andrzejki seniorów

Seniorzy z powiatu poznańskiego mieli swoje Andrzejki. – Ta impreza to strzał w dziesiątkę – zapewniała Irena Skrzypczak, przewodnicząca Powiatowej Rady Seniorów. To właśnie Rada była inicjatorem cyklicznych spotkań seniorów, które odbywają się w sali widowiskowej Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnego w Konarzewie. W tym roku bawiło się tam ponad sto osób z gmin powiatu poznańskiego. – I to bawiło się świetnie, bo też seniorzy, jak mało kto, potrafią zaszaleć na parkiecie. A tańców podczas Andrzejek zabraknąć nie mogło. Najważniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że osoby starsze mogą spędzić czas w większym gronie. Wtedy łatwiej poznać swoje talenty i zdolności. A i tych seniorom nie brakuje – podkreślała Irena Skrzypczak.

– Te imprezy weszły już do powiatowej tradycji. Kojarzą się z dobrą zabawą, miłym towarzystwem i fajną muzyką. W tym roku dodatkowo każdy mógł też wykonać badania profilaktyczne, w tym przypadku na osteoporozę – stwierdził Maciej Matuszewski, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Poznaniu.

Dodajmy, że w Konarzewie pojawił się również iluzjonista, nie zabrakło także wróżb... – Zabawa i atrakcje są ważne, ale ta impreza organizowana jest również po to, aby seniorzy mogli wyjść z domu i spędzić ze sobą czas – podsumowała Anna Czerniak, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. (ts)

Złoty Słownik w Konarzewie

W Konarzewie odbyła się XVIII edycja Powiatowego Przeglądu Piosenki Osób Niepełnosprawnych „Złoty Słownik”. W imprezie udział wzięło 23 wykonawców z siedemnastu placówek z powiatu poznańskiego, a także po jednej z Kwidzina i Poznania. – Cieszymy się, że tylu wykonawców do nas przyjeżdża, bo to pokazuje, że ta impreza ma już swoją markę. W sumie na sali mieliśmy około dwiesięć osób – mówi Bogdan Maćkowiak, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Promyk z Komornik, które tradycyjnie zorganizowało imprezę.

– Wykonawcy, którzy stają na scenie specjalnie do tego występu przygotowują pod okiem terapeutów. Przykładamy wagę do tego, aby co roku repertuar był inny, a piosenki nie powtarzały się. I to się udaje – dodał prezes. „Złotego Słownika”, tak jak w poprzednich latach, wsparł powiat poznański. – Już od osiemnastu lat powiat dofinansowuje to wydarzenie. Bo po pierwsze, to bardzo udana impreza, a po drugie wszyscy tutaj świetnie się bawią – stwierdził Tomasz Woźnica, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. (ts)

Na granie brakuje już czasu

- Zaczęło się tradycyjnie, od samolotów. Teraz tworzę i maluję figurki do gier. Ile ich mam? Nie potrafię tego zliczyć. Wszystko jednak mieści się w moim pokoju, choć jest mocno poupychane – mówi Jeremi Murek z Zalasewa.



FOT. TOMASZ SIKORSKI

Gdyby ktoś Cię zapytał, czym się zajmujesz, to jak brzmiałaby odpowiedź?

- ...że to szeroko rozumiane modelarstwo. W moim przypadku polega ono na tworzeniu i malowaniu figurek do gier bitewnych, a także do gier RPG. Tworzę też plansze i budynki. Figurki zazwyczaj kupuję już przygotowane do klejenia. Od jakiegoś czasu coraz częściej korzystam też z drukarki 3D. Łazienka w moim domu coraz bardziej przypomina drukarnię.

Sam później grasz w te gry?

- Na to coraz bardziej brakuje mi czasu, choć mam kilku kolegów, z którymi chętnie spędzam czas na granii. Tworzenie jest jednak tak absorbującą pracą, że zabiera mi niemal każdą wolną chwilę.

Co to za gry, które tak pochłaniają Cię bez reszty?

- Najczęściej to Kill Team będący skromniejszą wersją Warhammera 40.000. Jego akcja toczy się w bardzo dalekiej przyszłości, kiedy to Imperium Człowieka walczy z obcymi i siłami chaosu. Całe to uniwersum jest bar-

dzo ponure i nie polecam go młodym graczom. W wersji, w którą gram, i do której tworzę nie ma dużych oddziałów i armii, porusza się pojedynczymi figurkami. Gram też w Bolt Action. To większy „bitewniak”, osadzony w czasach II wojny światowej. Ja stworzyłem do tego specjalną planszę, w której punktem centralnym jest stacja kolejowa na Kobylimpolu w Poznaniu. Budynek dworca jest gotowy i zbudowałem go głównie z ...podkładów pod panele podłogowe.

Kiedy to Twoje zamiłowanie do modelarstwa się zaczęło?

- To było w 2008 roku, miałem wtedy 8 lat. Zaczęło się tradycyjnie, od samolotów. A konkretnie od gry, którą kupił mi tata. Zaraz potem miałem już pierwszy model. Pamiętam, że to był mały Messerschmitt 262, ale nie pamiętam za to, czy zdołałem go skleić. W każdym razie tak to się zaczęło i trwa do dzisiaj, choć w pewnym momencie, pod koniec gimnazjum, to moje zamiłowanie do modelarstwa nieco wygasło. Było to jednak tylko chwilowe, już w szkole średniej powróciłem do sklejanego. W gry

bitewne gram natomiast od lat pięciu.

Jesteś w stanie policzyć wszystkie swoje figurki?

- Oj, tego chyba nie da się zrobić. Na pewno obecnie mam ich ponad czterysta. To są figurki różnych rozmiarów. Niektóre, tak jak żołnierze mają po 2-3 centymetry wysokości. Inne potrafią być znacznie większe. Taki rycerz imperialny, którego stworzyłem ma ponad 20 centymetrów. I jest w całości wypełniony magnesami, dzięki czemu można wymieniać w nim części.

To największa Twoja figurka?

- Największą tworzę teraz. To postać rycerza – krzyżaka. Będzie on prezentem dla mojego promotora na studiach.

Skoro już poruszyłeś temat szkoły... Przypuszczam, że Twoim konikiem jest historia.

- To prawda, ale wcześniej uczęszczałem do Zespołu Szkół nr 1 w Swarzędzu. W pewnym momencie pojawił się bowiem pomysł, abym zdobył zawód i trafił do pracy w fabryce Volkswagena. I tak też się stało, choć przepracowałem tam

tylko pół roku. Obecnie jestem na studiach magisterskich na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Licencjat robiłem z mediewistyki. Swoją pracę pisałem o chrystianizacji Inflant. Teraz jednak chcę wybrać specjalizację dotyczącą wojskowości.

Czymś jeszcze się zajmowałeś?

- Trochę tego było. Swego czasu zostałem nawet bosmanem na przystani motorowodnej na poznańskich Garbarach. Pracowałem też w burgerowni. Regularnie dorabiam też jako elektryk. Nie tak dawno wróciłem z gór, gdzie byłem tworzyć pewną instalację. Wkrótce jadę tam zresztą ponownie.

A jak myślisz o przyszłości to...

- Chciałbym ją związać ze swoim hobby i pasją. W tym kierunku już nawet idę, bo w ubiegłym roku zacząłem malować na zlecenie. I to się cały czas rozkręca... Doszło do tego, że na ten moment mam sporo zaległych zleceń.

Jest zapotrzebowanie na to, czym się zajmujesz?

- Jak widać tak. Jest też sporo osób, które tym się zajmują. Rzadko się jednak zdarza, aby ktoś sprzedawał całą pomalowaną armię. A ja tak robię.

Ile trwa malowanie takiej figurki?

- To zależy od jej wielkości oraz specyfiki gry. Są figurki, które zajmują mi cały dzień, a nawet i dwa. Do gry Bolt Action żołnierzy można pomalować szybciej, kilkunastu dziennie. Staram się to robić dokładnie, bo nie ukrywam, że przygotowanie figurki tak na „tip top” sprawia mi ogromną frajdę i satysfakcję.

Co jest potrzebne do tego, czym się zajmujesz?

- Cierpliwość i zapał. A tak od strony technicznej, to puszka farby w sprayu, żeby zrobić podkład, no i

kilka kolorów farb akrylowych. Do tego pędzle, woda i lakier zabezpieczający. Czyli w sumie nie ma tego zbyt wiele.

Gdzie się spotykają pasjonaci podobni do Ciebie?

- W Poznaniu jest sklep Wargamer, gdzie można nie tylko kupić planszówki, „bitewniaki” czy figurki, ale również zagrać. Ja z kolegami spotykam się jednak w domu. Przewożenie całej armii do Poznania komunikacją miejską byłoby zresztą zadaniem mocno karkołomnym. Spotykamy się również na targach hobbystycznych.

Masz jakieś marzenie związane ze swoją pasją?

- Chciałbym w całości przenieść na planszę grę RPG, którą stworzyliśmy wraz z kolegami. Łącznie z lochami, smokami i całymi drużynami bohaterów, tych pozytywnych i negatywnych. Dzięki drukarce 3D jest szansa, że to marzenie uda się w niedługim czasie zrealizować. Jak duże to będzie? Nie aż tak, jakby mogło się wydawać. Plansze już mam, i jest wielkości metr na metr.

Na koniec zapytam, jak Ty to wszystko mieścisz w domu?

- Mam już w tym niezłą wprawę. Wszystko jest upchane na styk. Gabloty są zajęte w całości, a figurki czekające na malowanie trzymam w pudłach, poustawianych jedno na drugim. Dzięki temu udaje się jakoś to wszystko pomieścić w moim pokoju. Czasami jednak, gdy maluję anektuję wtedy salon i rzeczywiście miejsca dla innych jest mało. Domownicy nie mają jednak nic przeciwko temu, choć mojej pasji nie dzielają. Raz grałem z tatą i to póki co byłoby na tyle. On jednak bardzo mnie wspiera w tym co robię.

Rozmawiał
Tomasz Sikorski

Farida w Skrzynkach

W Dworze Skrzynki odbył się kameralny recital Faridy – legendarnej włoskiej piosenkarki bardzo popularnej także w naszym kraju. Zanim przed liczną zgromadzoną publicznością pojawiła się gwiazda wieczoru, Michał Szóstek fortepianowymi interpretacjami włoskich przebojów wprowadził wszystkich w znakiemity nastrój.

Farida błyskawicznie zaszarowała słuchaczy. Recital składał się zarówno z nastrojowych włoskich przebojów, ostrych rockowych kawałków, w których Farida ocierała się w wokal o growl, aż po jazzowe i bluesowe ballady. To był miks, który pokazywał wokalne atuty Faridy, a przede wszystkim zachwycał niezwykłą ekspresyjnością, żywiołową interpretacją i estradową charyzmą artystki.

Farida swoim południowym temperamentem błyskawicznie zjednała sobie sympatię publiczności, która wspólnie z nią nuciła refreny, a gdy na bis artystka zaśpiewała nieśmiertelne Bésame mucho wszyscy bawili się niczym na prawdziwym, włoskim weselu. Za oknami padał pierwszy w tym roku śnieg, ale na przekór temu we wnętrzach Dworu Skrzynki dzięki Faridzie zrobiło się gorąco niczym na południu Włoch. Nikt nie pozostał obojętny wobec jej niesamowitej witalności.

Marzena Rutkowska-Kalisz



FOT. INSTYTUT SKRZYŃKI

FILM NA WIECZÓR

„Asteriks i Obeliks. Imperium smoka”

Jest rok 50 przed naszą erą. Cesarzowa Chin zostaje w wyniku zamachu stanu uwięziona. Córka porwanej władczyni, księżniczka Sass-Yi, wraz ze swoim wiernym ochroniarzem i fenickim kupcem wyrusza do odległej Galii, aby szukać pomocy dla swojego kraju. Tak oto poznaje Asteriksa i Obeliksa – dwóch dzielnych bohaterów, którzy nie cofną się przed niczym, aby zaprowadzić ład i porządek wszędzie tam, gdzie zapanał chaos i bezprawie... oraz wszędzie tam, gdzie można przy okazji smacznie podjeść. Wraz z księżniczką i jej przyjaciółmi oraz odpowiednim zapasem magicznego napoju wyruszają w długą i pełną przygód podróż na Daleki Wschód. To już piąta aktorska produkcja o przygodach Asteriksa i Obeliksa.



Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

PLYTA DNIA

May Blitz „May Blitz”

Ten album to zaskakujący klejnot wprost z brytyjskiej sceny ciężkiej muzyki undergroundowej końca lat sześćdziesiątych. Mimo że mamy tu do czynienia z raczej tradycyjną formą power tria album zawiera zaskakująco różnorodne utwory, chociażby warty osobnej wzmianki „Smokin’ the Day Away”, napędzany świetną pracą perkusji powolny, sunący siłą walc blues, który przechodzi w ciekawy jam. „I Don’t Know” to z kolei leniwa, bluesowa kompozycja z imponującym brzmieniem gitary. Jak to się stało, że May Blitz przepadli w ciągu kilku lat od założenia zespołu? Cóż, może muzyczne bogactwo tamtych lat nie pozwoliło im rozwinąć skrzydeł. Warto jednak przypomnieć sobie ten prawdziwie elektryzujący blues, tym bardziej że wciąż czasami zdobyć można reedycję ich płyt.



Jakub Kozłowski
(Wydawnictwo In Rock - Czerwonak)

GRA NA WEEKEND

„Bad Company Szemrana Ekipa”

To emocjonująca, zabawna gra dla sześciu osób, w której budujemy swój własny gang. Każdy gracz ma planszę składającą się z jedenastu członków gangu. W trakcie gry będziemy ich ulepszać, umieszczając na nich nakładające się karty. W każdej rundzie aktywny gracz rzuci czterema kośćmi i dzieli je na dwie pary. Każda para kości aktywuje jednego członka gangu na planszy aktywnego gracza. Aktywacja gangstera zapewnia zasoby potrzebne do wykonywania napadów, pieniądze na ulepszenie członków gangu lub poruszanie się samochodem po mieście, po którym goni nas policja. Gra kończy się, gdy gracz wykona szósty napad lub gdy jakikolwiek samochód dojdzie do końca trasy na torze miejskim.

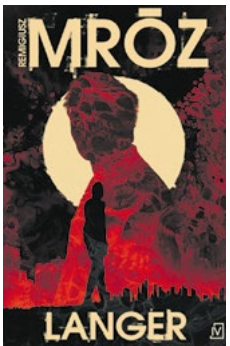


Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości”)

KSIAZKA TYGODNIA

Remigiusz Mróz „Langer”

W tej książce Remigiusz Mróz skupia się na bohaterze z serii o Chyłce, który wzbudza chyba największe emocje. Chodzi oczywiście o Piotra Langerę. Poznajemy kilka historii z jego przeszłości, osoby z najbliższego otoczenia. Wraz z autorem zastanawiamy się nad naturą zła i jego przyczyną. Jak to jest, że niektórzy ludzie wyrastają na psychopatów. Bo za taką osobowość należy uznać Langerę. Książka cały czas trzyma czytelnika w napięciu, jednocześnie historia jest tak ciekawa, że nie można się oderwać. Ze względu na drastyczne opisy zbrodni przeznaczona jest jednak dla czytelników o mocniejszych nerwach.



Anna Walkowiak-Osowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)

Jest dobrze, ale mogło być jeszcze lepiej

Piłkarze Unii Swarzędz zakończyli rundę jesienna III ligi. Niebiesko-biali na półmetku rozgrywek zajmują czwarte miejsce w tabeli. – Z gry zespołu jestem zadowolony, ale z wyników już nie do końca. Pamiętajmy jednak, że zespół jest w budowie – mówi trener Tomasz Bekas.



FOT. JAN PIECHOTA

W osiemnastu spotkaniach Unia zanotowała dziewięć zwycięstw, trzy remisy i sześć porażek. – Tych porażek powinno być zdecydowanie mniej. W większości spotkań to my prowadziliśmy grę, ale nie zawsze przekładało się to na punkty. Nawet w starciu z rezerwami Pogoni Szczecin, która wystawiła

przeciwno nam sześciu graczy z pierwszego zespołu nie daliśmy się zdominować. Do przerwy też prowadziliśmy. Niestety, w pewnym momencie musiałem dokonać roszad w składzie i nasza gra posypała się jak domek z kart. W innych meczach praktycznie sami sobie strzelaliśmy gole. Łatwość z jaką rywale trafiali

do naszej bramki była porażająca. Nad tym trzeba będzie sporo pracować – zapewnia szkoleniowiec.

Jego słowa potwierdzają liczby. W meczach rundy jesiennej Unia tylko trzykrotnie zachowała czyste konto. Straciła przy tym aż 31 goli. Dla porównania Świt Skolwin, który przewo-

dzi w tabeli pozwolił rywalom na pokonanie swojego bramkarze zaledwie dziesięć razy. – I to jest właśnie ta różnica. Bo tak jak powiedziałem wcześniej, nasza gra była zdecydowanie lepsza niż wyniki. Takie apogeum słabszej postawy w defensywie mieliśmy we wrześniu, kiedy to nie wygraliśmy ani jednego spotkania. W kilku z nich prowadziliśmy, ale nie potrafiliśmy dowieźć wygranej do końcowego gwizdka sędziego. Nie skłamię jeśli powiem, że 80 procent strzałów rywali trafiało do naszej siatki. Co kopnął przeciwnik w stronę bramki to wpadało... – mówi Tomasz Bekas.

Szkoleniowiec jedynej ekipy z powiatu poznańskiego na tym szczeblu rozgrywek podkreśla jednak, że jego zespół latem został stworzony niemal od nowa. – Ta drużyna tak naprawdę ma dopiero trzy, cztery miesiące i cały czas jest w budowie. My zresztą mamy opracowany długofalowy plan działania. Mamy też swój cel, by za jakiś czas powalczyć o coś więcej. Na razie

spokojnie jednak pracujemy. Personalnie jesteśmy mocniejsi niż w poprzednim sezonie. Przykładem takiej konsekwentnej pracy jest Świt Skolwin, który od trzech lat tworzy zespół na miarę awansu, a dopiero teraz to zaskoczyło. Trafili z formą, mieli trochę szczęścia i z bezpieczną przewagą nad resztą stawki przystąpią do rundy wiosennej – twierdzi szkoleniowiec Unii.

Podobnego zdania w ocenie pierwszej części sezonu są sami zawodnicy Unii. – Mieliśmy różne etapy. Początek był ciężki, bo było dużo transferów nowych zawodników i potrzebny był czas, aby ta drużyna się zgrała. Na początku zanotowaliśmy mały falstart, ale z przebiegu całej rundy, z każdym kolejnym spotkaniem, wyglądało to już coraz lepiej. Zaczęliśmy też pięć się w górę tabeli i po ostatniej wygranej przeżywamy na całkiem niezłej pozycji, z czego jesteśmy zadowoleni. Co dalej? Moim zdaniem trzeba teraz spokojnie przepracować zimę, bo to powinno przy-

nieść efekty wiosną. Już na końcu rundy prezentowali się naprawdę dobrze, i co ważne zgadzały się również punkty – ocenia Adrian Laskowski.

W Swarzędzu zima będzie zatem spokojna. – Nie przewidujemy żadnych nerwowych ruchów kadrowych. Jeśli będą zmiany, to kosmetyczne. Tak jak powiedziałem, ta drużyna potrzebuje czasu. Oczywiście nie zmienia to faktu, że teraz w spokoju usiądziemy i przeanalizujemy to, co się wydarzyło w rundzie jesiennej. Taka analiza jest bowiem potrzebna. Już teraz jednak doskonale wiemy nad czym będziemy musieli popracować w przerwie zimowej, co wymaga poprawy. Ogólnie z naszej gry w pierwszej części sezonu jestem jednak zadowolony. Prezentujemy atrakcyjny dla oka futbol, potrafimy zdominować praktycznie każdego rywala, co pokazuje, że idziemy w dobrym kierunku. Trzeba tylko przełożyć to na jeszcze lepsze wyniki – kończy szkoleniowiec.

Tomasz Sikorski

Dziesięciu w Top 32

W Włoszech rozgrywany był bilardowy Puchar Europy. Rewelacyjnie w tych zawodach zaprezentowali się reprezentanci Akademii Bilardowej Rokietnica, Oliwia Zalewska oraz Radosław Babica. Oboje sięgnęli tam bowiem po srebrne medale. Dla Oliwii to już drugi tegoroczny medal w najważniejszych rankingowych zawodach w Europie dla kobiet. Brązowy medal przywiezie z Włoch jeszcze jeden Polak, Daniel Macioł. W rywalizacji panów białoczerwoni spisali się zresztą znakomicie, bo w Top 32 było ich aż dziesięciu. (ts)

Ciekawie w IV lidze

Piłkarze IV ligi grupy wielkopolskiej zakończyli już rundę jesienną. Do rozegrania pozostały już tylko mecze zaległe. W pierwszym z nich Lipno Stęszew pokonało na własnym boisku Victorię Września 1:0. Bramkę na wagę trzech punktów strzelił głową po bardzo dobrze rozegranym stałym fragmencie gry Marcel Kaczmarek. To zwycięstwo dało ekipie ze Stęszewa 39 punktów na koniec tej części sezonu i pozycję lidera. Dwa punkty mniej ma Nielba Wągrowiec, a o trzy Huragan Pobiedziska, Kotwica Kórnik i Polonia Leszno. W tabeli panuje zatem bardzo duża ścisłość, co zapowiada niezwykle atrakcyjną rundę rewanżową. Kotwica ma jeszcze szansę zrównać się punktami z Lipnem, ale musi w zaległym meczu pokonać Tarnovię Tarnowo Podgórne. To spotkanie zaplanowano na sobotę, 2 grudnia. (ts)

Gułtowy i Radzewo wiele łączy

Dwie, małe miejscowości w powiecie poznańskim słyną z unihokeja. UKS Victoria oraz UKS Radzewia mają w swoim dorobku medale młodzieżowych mistrzostw Polski, a ich zawodniczki i zawodnicy grają w reprezentacjach kraju.

O tym, że najpopularniejszym sportem w Gułtowach jest unihokej nie trzeba chyba nikogo przekonywać. W tej niewielkiej miejscowości w gminie Kostrzyn od lat wychowuje się kolejne pokolenia zawodniczek i zawodników, którzy co jakiś czas zdobywają medale mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych. – W poprzednim sezonie graliśmy w finale młodzików i w gronie dwunastu najlepszych drużyn w kraju zajęliśmy ósme miejsce. Mogło być ono lepsze, ale w kluczowym meczu zostaliśmy mocno skrzywdzeni przez sędziego, za co później nas zresztą przepaszano. Niestety, przez tamto spotkanie nie awansowaliśmy do strefy medalowej – wspomina Krzysztof Zawadzki trener i animator tego szalenie widowiskowego sportu w Gułtowach.

Tamto spotkanie cały czas siedzi mi zresztą w głowie. Tym bardziej, że liczyliśmy na medal w tej imprezie. Teraz mamy w klubie dwie grupy: młodzików i juniorów młodszych. Ten drugi zespół tworzą ubiegłorocznicy, czyli chłopcy z rocznika 2010. To ich pierwszy sezon w tej grupie wiekowej i często przychodzi im grać z rywalami o rok, a nawet o dwa lata starszymi. Na efekty ich pracy trzeba będzie zatem jeszcze trochę poczekać. Muszą po prostu dojrzeć fizycznie i nabrać doświadczenia. To



FOT. VICTORIA GUŁTOWY FACEBOOK



FOT. RADZEWIA RADZEWÓ FACEBOOK

jednak bardzo ciekawa i utalentowana grupa, z którą wiążemy spore nadzieje. Co warto też podkreślić, bardzo chętna do pracy. Trenujemy trzy razy w tygodniu. To samo dotyczy też obecnej drużyny młodzików – dodaje szkoleniowiec.

Obie ekipy grają w rozgrywkach wojewódzkich. W poprzednich latach Victoria miała również swój zespół w gronie seniorów. – Tym razem nie zgłosiliśmy

drużyny. Powód? Gracze się poženili i często pracują na różne zmiany. Trudno więc im pogodzić życie zawodowe ze sportem. Na treningach miałem coraz mniej zawodników, zespół się kruszył... Nie byliśmy odpowiednio przygotowani do kolejnych spotkań o punkty. A jeżdżenie po kilkaset kilometrów na mecze tylko po to, żeby przegrać nie interesowało mnie. Praca musi przynosić satysfakcję, a tej

zaczynało brakować. I stąd taka decyzja. Część zawodników nadal jednak gra. Tyle tylko, że w I-ligowym klubie z Poznania – kończy Krzysztof Zawadzki.

Do podobnej sytuacji doszło w Radzewie w gminie Kórnik. To również niewielka miejscowość co Gułtowy, i tam również króluje unihokej. Jedyne różnice polega na tym, że wizytówką klubu pozostają dziewczyny, swego czasu świętujące nawet zdoby-

o czym świadczyć może choćby sukces zespołu młodziczek w turnieju o nazwie „Moje Małe Mistrzostwa Polski”, który odbywa się w Łochowie. – To bardzo prestiżowa i ogólnopolska impreza. Jej nazwa wcale nie jest aż tak mocno naciągana, bo ten turniej często traktowany jest jak mistrzostwa kraju w tej kategorii wiekowej. Bo też rozgrywany jest pod patronatem związku oraz ministerstwa. W tym roku brało tam udział szesnaście zespołów z całej Polski i stawka była naprawdę bardzo mocna. Tym bardziej cieszy, że dziewczyny zaprezentowały się tam wspaniale i zgarnęły pełną pulę, zajmując pierwsze miejsce – opisuje szkoleniowiec.

Większość dziewczyn z tego zespołu do lat 12 występuje obecnie w rozgrywkach ligowych juniorek młodszych. – Mamy nową generację utalentowanych zawodniczek, ale w tym przypadku na sukcesy będziemy musieli trochę poczekać. Może trzy, może cztery lata... Trudno przecieć liczyć na to, aby dziewczyny od razu wygrywały ze starszymi od siebie rywalkami, bo juniorka młodsza to kategoria wiekowa do lat 16. Nasze reprezentantki muszą więc podrośnąć i okrzepnąć w tym nowym dla siebie towarzystwie. Z każdym kolejnym sezonem będą jednak zbierać nowe doświadczenia, co w pewnym momencie musi zaprocentować – zapewnia Karol Niemier, który wierzy, że jego zespół już wkrótce ponownie będzie walczył o medale mistrzostw Polski.

Tomasz Sikorski

Mamy nową generację utalentowanych zawodniczek, ale w tym przypadku na sukcesy będziemy musieli trochę poczekać.

Karol Niemier
TRENER UKS RADZEWIA

cie medalu mistrzostw Polski juniorek młodszych. Na bazie wcześniejszych sukcesów klub w poprzednim sezonie zgłosił nawet zespół do ekstraklasy. – Niestety, zajęliśmy tam szóste, ostatnie miejsce. W trakcie rozgrywek drużyna zaczęła się sypać i kończyliśmy sezon praktycznie w szóstkę. W takiej sytuacji nie było sensu tego ciągnąć dalej. Nasza przygoda z elitą trwała więc zaledwie rok. Ale dziewczyny rozeszły się po innych klubach i nadal rywalizują na tym poziomie – mówi Karol Niemier, nauczyciel i trener zespołu.

W takiej sytuacji w Radzewie koncentrują się na pracy z młodzieżą. A ta cały czas przynosi wymierne efekty,